

Jednodniówka okolicznościowa Regionalnego Instytutu Kultury im. Wojciecha Korfańtego

wychodzi 4 razy w roku

REDAKCJA I EKSPEDYCJA: Katowice ul. Teatralna 4, piętro IV. WYDAWCA: Instytut im. Wojciecha Korfańtego

# KORFANTY, JAKIEGO NIE ZNACIE

**29/04**  
**2024**  
**10:00**

**KONFERENCJA POPULARNONAUKOWA**

**INSTYTUT  
IM. WOJCIECHA  
KORFANTEGO**

**TEATRALNA 4  
KATOWICE**

**INSTYTUT NAUKI**



[INFO@INSTYTUTKORFANTEGO.PL](mailto:INFO@INSTYTUTKORFANTEGO.PL)

[WWW.INSTYTUTKORFANTEGO.PL](http://WWW.INSTYTUTKORFANTEGO.PL)



**KORFANTY**



# KORFANTY I WITOS, WYGNAŃCY POLITYCZNI



Wojciech Korfanty. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Wojciech Korfanty zdecydowanie nie należał do sympatyków sanacji – ugrupowania, które przejęło pełnię władzy w Polsce w wyniku przewrotu majowego (12–15 maja 1926 roku). Ostro krytykował postępującą autokrację, sprzeciwiał się antydemokratycznym reformom. Obóz rządowy nie pozostał mu dłużny – Korfanty utracił wszystkie administracyjne posady, nękany był pozwami sądowymi, a prasa podległa sanacji publikowała oszczercze artykuły na jego temat. 26 września 1930 roku został nawet aresztowany i osadzony w Twierdzy Brzeskiej, którą opuścił po trzech miesiącach w efekcie wygranych wyborów i uzyskaniu mandatu senatora oraz posła na Sejm Śląski. Po doświadczeniu Brześcia Korfanty i inni dysydenci, m.in. Wincenty Witos, żyli w ciągłym stanie zagrożenia nagłym aresztowaniem bądź innym dotkliwym uciskiem ze strony władz. Wiosną 1935 roku w prasie prosanacyjnej zaczęły pojawiać się artykuły sugerujące, że w przyszłości Wojciech Korfanty zostanie osadzony w Berezie Kartuskiej – obozie pracy, który został utworzo-

ny przez sanację w 1934 roku i dokąd zsyłano przeciwników politycznych rządu.

Korfanty, doświadczony uprzednimi represjami, pogłoski potraktował nad wyraz poważnie. 6 kwietnia 1935 roku w towarzystwie syna Zbigniewa opuścił Katowice i udał się w stronę granicy czechosłowackiej. Chciał w ten sposób wyprzedzić możliwości i zapowiadany w prasie ruch ze strony władz. W wyjazd Korfantego poza najbliższą rodziną został jeszcze wtajemniczony wiceprezes chadecji i długoletni współpracownik Władysław Tempka. Rozpowszechnił on później informację, że Korfanty opuścił Katowice tymczasowo, celem udania się na leczenie do Czechosłowacji. Mimo iż Korfanty był posiadaczem paszportu, to granicę przekroczył w górach jedynie na podstawie przepustki turystycznej. Starał się w ten sposób dodatkowo zabezpieczyć i nie ryzykować zatrzymania przez pograniczników. Po czeskiej stronie skierował się ku morawskiemu miasteczku Rožnov pod Radhoštěm, gdzie już od września 1933 roku na emigracji

przebywał znajomy, opozycjonista, trzykrotny premier Polski i niekwestionowany przywódca ludowców – Wincenty Witos. Witos wspominał przybycie Korfantego następująco: „Dnia 7 kwietnia przybył wieczorem do Rožnova senator Korfanty. Mówił, że uszedł ze Śląska przed aresztowaniem, przestrzeżony przez urzędnika prokuraturii katowickiej. Do granicy dojechał autem. Twierdził, że za kilka minut byłoby już za późno”.

Korfanty spędził u Witosy kilka tygodni, razem obchodzili nawet święta wielkanocne. Ta część pobytu emigracyjnego została stosunkowo dobrze udokumentowana we wspomnieniach Witosy. Były premier dobrze opisał ten epizod w swoim dzienniku oraz toczone rozmowy o Polsce, demokracji i możliwej przyszłości. Wspominał nawet spotkania Korfantego z synami, którzy odwiedzali go towarzysko, przekazywali informację o prowadzonych przeciwko niemu procesach oraz przekazywali kluczowe wieści związane z funkcjonowaniem firmy – Śląskich Zakładach Graficznych i Wydawniczych „Polonia” sp. akc. w Katowicach. Przywozili mu też polską prasę z informacjami o najważniejszych wydarzeniach politycznych. Synowie Zbigniew i Witold nie wywarli dobrego wrażenia na Witosie. Postrzegał ich jako lekkoduchów, dość frywolnie traktujących zarówno sytuację międzynarodową, jak i autorytarne rządy

sanacji. Zdaniem Witosy zachowywali się tak, jakby sytuacja była dobra lub choćby neutralna.

To w Rožnowie Korfanty i Witos dowiedzieli się o śmierci Józefa Piłsudskiego. Według Witosy Korfanty odebrał tę informację nad wyraz entuzjastycznie, balansując na krawędzi dobrego smaku i wychowania. Mimo to Korfanty nadal nie widział możliwości powrotu do kraju. Jego długoletni wróg polityczny odszedł, jednak pozostawił po sobie wielu wiernych współpracowników, którzy nadal widzieli w Korfantym czynne zagrożenie dla podtrzymania swojej władzy.

Po pewnym czasie Korfanty opuścił Witosy i udał się do Pragi. Utrzymywał z nim jednak stały kontakt. W pamiętniku Witosy odnotowanych zostało niemalże pięćdziesiąt rozmów oraz listów, jakie odbył z Korfantym w trakcie trzech lat emigracji. Razem odbywali też spotkania z innymi prodemokratycznymi opozycjonistami, m.in. Karolem Popielem czy generałem Józefem Hallerem. Celem tych rozmów były prace nad stworzeniem szerokiej koalicji, która miałaby na celu odsunąć od władzy pozbawioną przywództwa Piłsudskiego sanację. W 1935 roku Korfanty z Witosem oraz innymi politykami opozycji skierowali wspólną odezwę do izb ustawodawczych, w której padły słowa „Naród polski głosem olbrzyma zawołał



Wincenty Witos. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.





Wojciech Korfanty z wnukami, z lewej Wincenty Witos. Źródło: Muzeum Historii Katowic, sygn. MHK/F/AW/2739

do uzurpatorów: odejdźcie precz!” Owoce rozmów oraz szeroko zakrojonego planowania było utworzenie Frontu Morges – porozumienia politycznego pod egidą Ignacego Paderewskiego, które miało zgromadzić antysanacyjną demokratyczną opozycję pod jednym sztandarem. Emigracyjny charakter tego tworu politycznego skutecznie ograniczał możliwość oddziaływania na wewnętrzną politykę polską, jednak pewne efekty jego prac były zauważalne. Do zdecydowanie najgłośniejszych i najwidoczniejszych należało powstanie w 1937 roku Stronnictwa Pracy z połączenia chadecji, związku Hallerczyków i Narodowej Partii Robotniczej. Ze względu na ciągłe zagrożenie aresztowaniem oraz pobyt na emigracji Korfanty nie uczestniczył w kongresie założycielskim. Zdecydowanie był jednak zaangażowany w projekt, o czym choćby świadczy opublikowany przez niego artykuł *Stronnictwo Pracy* z 4665 numeru „Polonii”, w którym opisuje założenia ideowe nowego tworu politycznego oraz wagę pluralizmu politycznego w życiu społecznym. Został nawet wybrany na prezesa Stronnictwa (Witos został prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego), co miało mieć dobitny wydźwięk antyrządowy.

Zamieszkując w Pradze, Korfanty był aktywny zawodowo. Dużo pisał: korespondencji politycznej do współpracowników, korespondencji firmowej z instrukcjami dotyczącymi prac redakcyjnych nad gazetami, w szczególności „Polonii”. Wreszcie pisał też artykuły prasowe zarówno do „Polonii”, jak i gazet czeskich (pod pseu-

donimem Jan Pavlovsky) – zastanawiał się w nich nad rolą katolicyzmu w życiu społecznym, rozmyślał nad demokracją i jej znaczeniem w życiu jednostki, ostrzegał przed zaostrzającą się retoryką niemiecką, odpowiadał też czasem na zarzuty, wymierzone w jego stronę przez nieprzychylną prasę rządową. Dał się też poznać jako przeciwnik etatyzmu oraz zwolennik utrzymania autonomii śląskiej, którą postrzegał jako gwarancję dla niezależności regionu od niedemokratycznego rządu w Warszawie. Domagał się nawet zmiany antydemokratycznej konstytucji kwietniowej i wprowadzenia nowej ustawy zasadniczej. Jego poglądy ewoluowały, jeszcze bardziej odchodząc ideowo od dawnego sojusznika – obozu narodowego i Romana Dmowskiego, a zbliżając się do Witosy. Zapewne było to po części powodowane częstymi spotkaniami i osobistymi rozmowami z przywódcą ludowców.


Korfanty w Pradze żył skromnie i starał się na siebie nie zwracać zbyt dużej uwagi. Obawiał się, że jego wrogowie polityczni spróbują osiągnąć go nawet poza granicami Polski. Często zmieniał miejsce zamieszkania, posługiwał się fałszywymi danymi osobowymi. Był ostrożny, wypytywał, czy nie był poszukiwany przez ludzi mówiących po polsku. Pomimo stosunkowo przychylnego stanowiska władz czeskosłowackich – od 1935 roku był posiadaczem paszportu dyplomatycznego – Korfanty był objęty stałą obserwacją policyjną. Z zachowanych raportów wiadomo, że zachowywał się ostrożnie. Jednocześnie szukał dojsć i kontaktów z wysoko po-

stawionymi urzędnikami – był zwolennikiem stworzenia polsko-czeskiego sojuszu skierowanego przeciwko Niemcom i starał się pozyskać koalicjantów oddanych tej sprawie. Witos w trakcie emigracji zbliżył się do Korfanteo i stosunki między politykami można było określić jako wzajemny szacunek oraz sympatię. 24 maja 1938 roku w liście do Hermana Liebermana (publicysty i działacza socjalistycznego) Witos wspominał Korfanteo i łączące ich stosunki: „Do Korfanteo pałam specjalną miłością, ale wiem, że jest on pewną pozycją w rachunku jako prezes stronnictwa i właściciel gęby, która dość szeroko i odważnie swoje zdanie wypowiada. Nie jest to wielkie bohaterstwo, ale innych i na to nie stać”. W cieniu układu monachijskiego 29–30 września 1938 roku Korfanty spotkał się z Witosem w Rożnowie. Można założyć, że politycy byli przeżeni aneksją części Czechosłowacji przez Niemcy przy kompletnej bierności państw zachodnich. Ze względu na zaangażowanie Polski w zachodzące wydarzenia, postanowili usunąć się w cień. Do 5 października przebywali w słowackiej miejscowości Lubochna, z dala od wojska polskiego zajmującego Zaolzie. Kolejne miesiące to trudny czas dla Korfanteo. Czechosłowacja przestawała być bezpiecznym azylem ze względu na zagrożenie niemieckie, a powrót do kraju był wykluczony ze względu na nieustannie wszczynane przeciw Korfanteemu śledztwa o naturze politycznej.

Korfanty w Czechosłowacji pozostał do 15 marca 1939 roku. Ostatecznie został zmuszony do ucieczki przez wkroczenie na teren okrojonego uprzednio państwa armii niemieckiej. Z Pragi Korfanty wydostał się z pomocą Francuzów, którzy wywieźli go samochodem dyplomatycznym do Paryża na podstawie fałszywego paszportu. Pozostawił za sobą upadającą Czechosłowację, był też świadomy ogólnoeuropejskiego kryzysu i niemożliwej do uniknięcia nadciągającej wojny z agresywnie ekspansyjnymi Niemcami. Przełożyło się to na jego przyszłą decyzję o powrocie do kraju, na co czekał wrogo do niego nastawiony obóz rządowy.


Witos był Czechosłowację opuścił pół miesiąca później i powrócił do Polski 31 marca 1939 roku. 3 kwietnia zgłosił się do prokuratury w Krakowie, skąd przewieziono go do więzienia w Siedlcach, gdzie spędził jedynie trzy dni. 28 kwietnia Korfanty po długiej podróży ponownie był w Katowicach, zaledwie dzień później udał się do prokuratury, by poinformować o swoim przybyciu. Został niezwłocznie aresztowany i osadzony na Pawiaku. W więzieniu spędził niemalże trzy miesiące. Były to trzy ostatnie miesiące jego życia.

Michał Spurgiasz



**NOWOŚĆ WYDAWNICZA**  
**„KORFANTY, JAKIEGO NIE ZNACIE”**

Do nabycia:

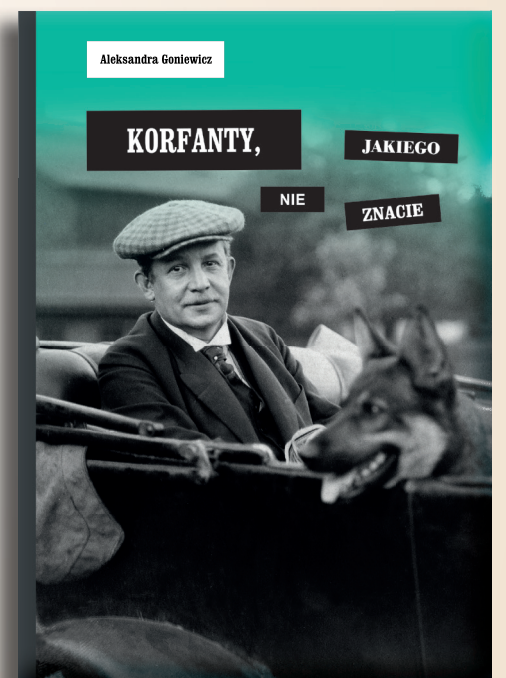


**INSTYTUT**  
**IM. WOJCIECHA KORFANTEGO**

Teatralna 4  
piętro III, pok. 32

**INFO PUNKT | SKLEP**  
**Pan Stanisław z Katowic**

Teatr Śląski  
Rynek 10  
wejście od ul. Warszawskiej



REKLAMA

**KINO „ZORZA“**

Katowice, ulica Matejki nr 2  
(Plac Wolności — Dom Powstańca)

OD SOBOTY i w dniach następnym  
najpiękniejsza powieść genialnej  
Gabrieli Zapolskiej na ekranie

**„O czym się nie mówi”**

Filmowy dramat miłosny z obsadą  
czołowych gwiazd polskich  
Engelówny — Cybulskiego — Selańskiego

**UWAGA: W niedzielę, dnia 12-go mar-  
ca br. o godzinie 12-tej poranek filmowy**

**„Wróc moja maleńka“**

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 8—7—9  
w niedziele i święta o godz. 3—5—7—9



# TOWARZYSZYŁEM DYKTATOROWI KORFANTEMU PODCZAS JEGO INSPEKCJI

## Zaduma i melancholia

Udzielając licznych wywiadów zagranicznym korespondentom, komentując wydarzenia polityczne, Korfanty często wpadał w swoistą zadumę. W melancholijny nastrój wprowadzały go wspomnienia o Śląsku – tym przemysłowym. Wówczas, na krótki moment przypominał sobie obrazy z przeszłości, odnosząc się do nich w wywiadach. Tę kalkę możemy zestawić z dzisiejszymi kadrami fotograficznymi obiektów poprzemysłowych. Te powidoki znał Wojciech Korfanty.

*Te ikoniczne niegdyś budowle dzisiaj nie mają już nic wspólnego z dawną świetnością. Ukazują zmienność i upływ czasu.*

W czerwcu 1921 roku francuski korespondent „Le Matin” Henry de Korab towarzyszył Wojciechowi Korfantemu podczas inspekcji w Szopienicach. Znajdowała się tam Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych. Już opadł kurz i pył po zawierusze, znanej jako III powstanie górnośląskie. Korfanty zaprosił francuskiego dziennikarza na przejażdżkę po swoim Górnym Śląsku. Tytułowano go Dyktatorem. Dla korespondenta było to niezwykle doświadczenie. Nadal czuć było atmosferę powstańczego klimatu, który unosił się w powietrzu. To go ekscytowało! Dziennikarz określił Górny Śląsk jako małe i niezwykle zamożne państwo rządzone przez robotników i chłopów, które właśnie budzi się do życia, położone gdzieś w Europie pomiędzy Odrą a dotychczasową granicą Polski.

## Las kominów

Trasa prowadziła początkowo przez Szopienice do Bytomia. Korespondent skrupulatnie notował. Z okien widoczny był las fabrycznych kominów. Przemysłowy pejzaż, ciężkawe powietrze przepelniały drażniące cząstki dymu i kurzu, uniemożliwiając swobodne oddychanie. Na wieżach szybowych kopalń, wylaniających się z ciemnych połączy węglistej ziemi, zawieszono były polskie flagi narodowe. Miasta tętniły życiem, a przestrzeń wibrowała od dźwięków pracujących urządzeń technicznych i krzyków robotników. Korfanty wspominał, że „to są prawdziwi wyborcy” – wskazując na las kominów i pracujących w hutach i kopalniach ludzi. Odwiedzili fabrykę amunicji w Zawadzkiem, gdzie chwilowo zaprzestano produkcji. Korfanty przeprowadził szybką rozmowę z niemieckim robotnikiem, zadając mu pytanie:

– „Dlaczego nie ma produkcji?”. Ten odpowiedział mu, że obawia się swoich wcześniejszych niemieckich pracodawców. Po krótkiej wymianie słów robotnik obiecał wznowić pracę. Korespondent użył określenia, że Korfanty znał swoich Niemców, wiedział jak z nimi rozmawiać. Tekst jest mocno podkolorowany, żywiołowy, miał pokazać skuteczność i dobre zarządzanie byłego przywódcy III powstania.

## Normalność

Przemieszczali się szybko samochodem. W podróży często towarzyszył im pies Korfantego, Morytz. Kolejną

miejsowością, którą odwiedzili było Miasteczko. Korfanty chciał pokazać swemu francuskiemu przyjacielowi stabilizację i normalność. Życie miało wejść na właściwe i stabilne tory – dawne niemieckie fabryki miały kontynuować pracę, dzieci uczęszczać do szkół, a ludzie rozmawiać o powszechności.

*Ważne było utrzymanie ciągłości, normalności aż do dnia ostatecznej decyzji.*

O przynależności miast i miasteczek, bądź to do Niemiec, bądź do Polski miał zdecydować plebiscyt.

Korfanty zachowywał się jak dobry gospodarz. To był trudny okres przejściowy, gdzie zmieniała się rzeczywistość, gdzie korygowano niemieckie napisy z nazwami górnośląskich miejscowości.

Inny, warszawski dziennikarz Leon Brun miał podobne odczucia. Rok przed wizytą francuskiego dziennikarza opisywał Śląsk jako obszar lśniący największym przepychem, blaskiem i komfortem. Obok monsturalnej wielkości budowli przemysłowych, wręcz cyklopowych znajdowały się niezwykle urody wille robotnicze (osiedla robotnicze) zamieszkałe przez setki tysięcy rodzin, w warunkach o nie-



Wieża wodna zaprojektowana przez E. i G. Zillmannów. Fot. Adam Rostecki



zwykłym komforcie w porównaniu z warszawskimi standardami „burżujów”. Kontrastujący z tymi widokami był obraz ciemnych i ponurych jezior, które powstały w miejscu nieczynnych i zalanych już kopalń. Zachwycały go krajobrazy powstałe z żużlu, górzyste obszary węgla (hałdy) i popiołu przypominające kraterzy na księżycu. Całości dopełniała gęsta sieć torów kolejowych, snująca się siatką niczym pajęczyna po ziemistoszarej i udeptanej glebie. Monstrualne, a zarazem delikatne w formie żelazne wiązania mostów, sieć wiaduktów prowadząca w czeluści tuneli kolejowych, a za nimi tętniący życiem, przepełniony gwarem nurt miasta.

Leon Brun z właściwą sobie pisarską skrupulatnością przedstawił Śląsk Wojciecha Korfantego. Był krytykiem i scenarzystą filmowym. W innym wywiadzie, którego udzielił francu-

skiemu dziennikarzowi „Excelsior” Stéphane AUBAC, stojąc przed szeroko otwartym oknem, wspominał:

*Urodziłem się na Górnym Śląsku.*

Wzrok utkwiał mu na krótką chwilę w horyzont i czarny dym wydobywający się z tysięcy kominów na terenie Katowic.

Powtórzył raz jeszcze:

*Urodziłem się 23 kwietnia 1873 roku w Sadzawce koło Laura-Hütte, w powiecie Kattowitz.*

#### Niezliczone wille robotnicze

Kilka miesięcy wcześniej polski korespondent „Kuriera Warszawskiego” Leon Brun w artykule Wrażenia z Górnego Śląska opisał, jak wyglądał Śląsk tuż przed plebiscytem. Ta żywiołowa opowieść nasycona jest klimatem tamtych czasów. Sam autor daje temu wyraz pisząc:

Zbyt wiele słów cisnie mi się pod pióro, abym mógł chłodno i merytorycznie opisywać co tu widzę i słyszę [...] Ziemia tu kryje bajeczne skarby, ale stokroć cenniejsze wartości moralne i społeczne mieszają się w sercach tego bohaterskiego ludu górnośląskiego, o którym śmiało mogę powiedzieć, że poświęceniem, wiernością, patriotyzmem przewyższył wszystko, co widziano w naszej epoce, obfitującej przecież w rzeczy niezwykle.

#### Wygasłe kraterzy na księżycu

Obraz Śląska, miast Królewskiej Huty, Katowic, Gliwic był pełen emocji

[...] lśniące najwyszukańszymi przepychem, blaskiem i komfortem; są potworne gmachy fabryczne, podobne do cyklopowych budowli, są niezliczone wille robotnicze, gdzie żyją setki tysięcy rodzin w warunkach lepszych, niż niejeden «burżuj» warszawski, są ponure jeziora drzemiącej wody na miejscu nieczynnych i zalanych kopalń, są krajobrazy niesamowite, złożone z osypisk żużli i z gór węgla i popio-

łu, a przypominające wygasłe kraterzy na księżycu, są gęsto splecione tory kolejowe, są żelazne wiązania mostów, wiaduktów, są otchłanie tunelów, a za nimi tuż bijący gwar i ruch wielkiego miasta, potężny rytm czynnego i sprawnego życia.

Leon Brun z właściwą sobie pisarską skrupulatnością przedstawił Śląsk, który odwiedził. Był dziennikarzem, ale także krytykiem i scenarzystą filmowym. Kształcił się w Instytucie Nauk Politycznych w Paryżu. W „Kurierze Warszawskim” pisywał jako recenzent. Jego oczami widzimy też jak wyglądała siedziba Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego.

#### Żelazne schody

W Bytomiu, na jednej z głównych ulic, mieści się hotel Lomnitz „własność polskiego komitetu plebiscytowego...”

W hotelu Lomnitz, na dole w przedsiionku czuwa, dzień i noc straż, złożona z najdzielniejszych «pieronów», czyli zuchów miejscowych, gotowych krwawo odeprzeć każdy zamach prusactwa przeciw Korfantemu. Żelazne schody, zaopatrzone w potężne kraty i siatki stalowe przeciw granatom i bombom wiodą na cztery piętra korytarzy i biur tętniących od rana do wieczora gorączkową, wytężoną pracą. Tu zbiegają się wszystkie nici potężnej machinacji agitacyjnej, tu pędzą co chwila gońcy z raportami, stąd idą na wszystkie strony rozkazy i hasła. Duszą i mózgiem całej organizacji jest komisarz Korfanty... człowiek, którego Niemcy nam zazdroszczą i naśladować jak mogą, a za którym lud górnośląski pójdzie w ogień i wodę. Dwa razy dziennie schodzą wszyscy pracownicy na dół, do Sali restauracyjnej, na wspólny posiłek.

Dzięki plastycznym relacjom dziennikarzy możliwe jest odtworzenie atmosfery minionego stulecia. Możemy puścić wodzę fantazji i choć na chwilę poczuć klimat Śląska, tak bliski Wojciechowi Korfantemu, którego nie znamy?

Fragment z najnowszej publikacji Instytutu im. Wojciecha Korfantego „Korfanty, jakiego nie znacie”.

Aleksandra Goniewicz



Wieża cisnień oraz budynek dyrekcji dawnej huty Uthemanna. Fot. Adam Rostecki

Autor zdjęć

**ADAM ROSTECKI** – pasjonat przemysłowej estetyki i fotografii. Chwyta surowość i piękno przemysłowych obiektów, tworząc unikalne obrazy industrialnego krajobrazu.



# KORFANTY

## SYMFONIA LITERACKO-TEATRALNA W DZIESIĘCIU ODSŁONACH

Wojciech Korfanty to – wiadomo – świetny mówca, doskonały organizator, dosadny dziennikarz, czy po prostu „polityczne zwierzę” (Sebastian Rosenbaum). Tymczasem jego wizerunki artystyczne (i inne) koncentrują się głównie wokół porażek w starciu z Józefem Piłsudskim, procesu przed Sądem Marszałkowskim, uwięzienia w Brześciu i Mokotowie oraz ceremonii pogrzebowych. W biograficznej symfonii za dużo martyrologicznej nuty – choć przecież trudno się w tym przypadku bez niej obyć – a za mało akordów pogodnych. Dobiegające w ostatnim czasie z Teatru Śląskiego punkowe uderzenia i gitarowe riffy (*Korfanty. Rebelia!*), zainspirowały mnie do wyrwania Korfanteo z cierpiętniczego anturażu, do pokazania go jako człowieka przepełnionego inicjatywami i kipiącej energią.

### I. Śmiejący się triumfator

W zwariowanej grotesce opublikowanej na łamach „Kocindra” po ataku na hotel Lomnitz (*Pismo do kanciera niemieckiego*, 1920) Korfanty przedstawiony jest jako śmiejący się z niemieckiej bezradności zwycięzca. Okazuje się, że zbudował on siedzibę sztabu na płycie obrotowej. Kiedy odzwały wroga pojawiają się tuż obok, mistrz ceremonii wciska magiczny guzik, a tamci wylatują w powietrze. Tekst pisany jest polsko-niemieckim slangiem, co – jak sądzę – musiało być dla politycznych przeciwników jeszcze dotkliwsze: *Korfanty wird drücken auf einen Knopf, und das ganze Haus wird sich umdrehen i wypnie im cały hotel* (tak woryginalnie!)

### II. Panujący nad tłumem...

...by nie rzec – manipulujący (szczególnie gdy się czyta doniesienia o rozbijaniu wieców przeciwników przez zwolenników Korfanteo). W słynnej powieści *Wyrębany chodnik* (1931-1932) Gustawa Morcinka (który na pewno nie należał do orędowników polityka z Sadowek) przedstawiony jest wiec, w czasie którego „śląski bożyc” zdobywa tłumy:

– *Jestem posłem i mówić będę!* – zwraca się do niego Korfanty – *Nikt mi dzisiaj nie zakaże przemawiać tak, jak myślę, a za mną te tysiące pokrzywdzonych!*

– *Tak jest! Tak jest! A zrzucicie tam tego pierona! Do czarnego stawu z nim! – kłębi się ogromny krzyk.*

### III. Powstańczy wizjoner

Ta rola Korfanteo eksponowana jest najczęściej – zarówno przez jego

zwolenników jak i przeciwników. Do tej pierwszej grupy należał Kazimierz Gołba. W dramacie zatytułowanym *Nad Odrą wstaje zorza* (1946), którego akcja toczy się w czasie III powstania, przedstawiony jest – dosyć górnolotnie – jako polityk górujący nad przywódcami wojskowymi, szczególnie nad Nowiną-Doliwą: *Twoi powstańcy widzą wszystko w skali swego frontowego odcinka, gdy ja widzę w skali Europy. Żaden dalszy sukces strategiczny nie będzie miał już znaczenia. Musimy utrzymać pion moralny i zakończyć walkę teraz, póki mamy zdobyte atuty w rękach.*

### IV. Ten, który chciał być Polakiem

W Pierwszej polce Horsta Bienka (1983) nie znajdziemy sceny, w której Korfanty zostaje obsadzony jako jeden z bohaterów. Mamy za to przenikliwe studium jego biografii dokonane przez urodzonego w Mysłowicach zasymilowanego niemieckiego Żyda, który – wraz z pisaniem biografii Wojciecha Korfanteo – sam wnika we własną tożsamość. Tak Montag pisze o tym, który wyrwał część Śląska Niemcom: *K. był Polakiem, ponieważ chciał nim być. A więc było to takie proste. Najpierw nie chciał w to uwierzyć, szukał innych zdań. Ale wciąż wracał do tego lapidarnego stwierdzenia. Był to ktoś poszukujący swojej tożsamości, wyrosły między Polską a Niemcami, kto dokonał między nimi wyboru. Ponieważ tego chciał!* (tłum. M. Przybyłowska).

### V. Nasz Wojtek

Chyba nikt tak trafnie jak Albin Siekierski, wielbiący Korfanteo w prozie i filmowym scenariuszu, nie pokazał jego związku z pobratymcami. W jednej ze scen, która utrwalona została i w filmie *Blisko*, coraz bliżej i w jego książkowej wersji (1985), pisarz przedstawił rozmowę szeregowego powstańca przywódcą. Pasternik nie wie, że rozmawia z wodzem:

– *Ojciec zawsze mówił, że Korfanteo musi wierzyć.*

– *A ty wierzysz?*

– *Teraz to już sam nie wiem. Poszliśmy do pracy, tak jak było w odezwie, a potem znów trzeba było iść na front. Ojciec w przyszłym roku będzie miał 60 lat, to go zostawili na tyłach. Ale my? Jak to jest? (...)*

– *On się musi użerać nie tylko z Niemcami, ale także ze swoimi, tu i w Warszawie. On spać nie może po nocach.*

### VI. Gdyby Korfanty został prezydentem

To tytuł jednego z serii wierszy Jerzego Harasymowicza poświęconych śląskiemu przywódcy, a opublikowanych na łamach *Tak i Nie* w 1987; wszystkie utrzymane są wprawdzie w klasycznej konwencji martyrologicznej i oskarżycielskiej, ale jednocześnie ją przełamujące:

(...) *Dziadek ploszył się na widok śląskiego wielkoluda jakim był Korfanty*

*I Sanacja wystawiła Korfanteo rachunek*

*Za ten Dziadka koński niepokój i w 1939 roku*

*kiedy już prawie*

*palil się sierpień*

*posłano na obronę Śląska*

*z Warszawy*

*zamiast wozów pancernych*

*ciało Korfanteo*

*czarne jak węgiel*

### VII. Festyn u Korfanteo

Gdyby Kazimierz Kutz kręcił *Sól* ziemi czarnej w innych czasach, to może ukazałby w tym obrazie i przywódcę. Pozostały felietony reżysera publikowane w „Dzienniku Zachodnim” i „Gazecie Wyborczej”, w których składa hołd wielkiemu Ślązakowi. W jednym z nich apelował także o to, by dzieło Korfanteo popularyzować i upowszechniać, chociażby poprzez zorganizowanie *wielkiego festynu z piernikami, cukierkami, okolicznościowymi gadżetami, a nawet karasolami* przy pomniku na Placu Sejmu Śląskiego – *aby ludek śląski mógł się wokół Jego postumentu cieszyć i bawić* (2009). Była to zresztą jedna z wielu prób, która miały odczarować monumentalny wizerunek Zygmunta Brachmańskiego, który dla jednych był – w porównaniu z szarżującymi obok Piłsudskim – zbyt melancholijny, a dla drugich stał się tylko... Wielkim Parkingowym.

### VIII. Wodzirej, który się śmierci nie boi

Spektakl *Korfanty. Hotel Brześć i inne piosenki* (2017) został wystawiony na nieistniejącej już scenie Galerii Katowickiej. Jego reżyser, Przemysław Wojcieszek, stworzył w zasadzie poetycki *slam* czy prowokacyjną rewię, w której aktor grający śląskiego polity-

ka, Piotr Bułka, jest jednocześnie konferansjerem informującym widzów, że spektakl jest krótki i zdążą wykorzystać darmowe dwie godziny parkingu. *Leitmotivem* muzycznym *show* jest refren wykrzykiwany przez głównego bohatera i powtarzany przez wszystkich aktorów:

*Kto zabił Korfanteo?*

*Kto jego śmierci chciał?*

*Piłsudski? Grażyński? Witos?*

*Kto za tym wszystkim stał?*

### IX. Silna bestia

Teatr Śląski jeszcze dwa razy sięgnął po legendę Korfanteo. W listopadzie 2023 roku na scenie Teatru Telewizji wyemitowano spektakl oparty na scenariuszu Artura Pałygi *Hotel Korfanty*. W jednej z najciekawszych scen Korfanty trafia do atelier Witkacego; ten kończy portret tego, którego określił jako „silną bestię”. Wizerunek polityka jest jeszcze niegotowy – nie ma oczu. Dopiero, kiedy obaj bliżej się poznają, wytańczą kilka piruetów, obśmieją parę sytuacji (*Korfanty, Witkacy – dwa pajacy!*), portret „ożywa” – nagle pojawiają się w nim oczy grającego główną rolę Dariusza Chojnackiego. Ta scena przypomina sonatę widm – Korfanty wędruje po hotelu majacząc w przedśmiertnych fantazjach, a zakopiański artysta ma już pocięte nadgarstki.

### X. Rebeliant Not Dead

W tej chwili na afisz katowickiego teatru trafiło kolejne przedstawienie – także reżyserowane przez Roberta Talarczyka – (*Korfanty. Rebelia!*, 2024). Przywódca Górnoślązków tym razem zostaje umieszczony w piekle – tutaj jest dręczony przez złowieszczygo Mefistofelesa (gra go Cezary Studniak, ten sam, który wcielił się rolę Witkacego, Korfanteo gra znów Chojnacki). I kiedy wydaje się, że bohater zostanie skazany na potępienie – oskarżany przez jednych o niepotrzebny przelew krwi i wprowadzenie podziałów, a przez drugich o powstrzymanie powstańczego impetu i zmarnowanie szans na zdobycie całego regionu, wtedy do piekieł zstępuje Jezus i pokazuje Korfanteo wszystkim widzów – to jego trudnym decyzjom, zawdzięczają oni, potomkowie powstańców, życie.

Korfanty zostaje ocalony, a – jak wynika z tego telegraficznego przeglądu – także chyba i zbawiony przez sztukę.

Krystian Węgrzynek



# W ZDROWYM CIELE...



Ulotka warszawskiego oddziału Towarzystwa z 1906 r.

## Sokół

Starogrecka kalokagatia była zachętą do życia cnotliwego, polegającego na harmonijnym połączeniu ducha z tężyzną fizyczną, mającą wpływać na dojrzewanie charakteru. Dbanie o muskulaturę, oprócz walorów pedagogicznych, wpisywało się historycznie w narodową propagandę, zrzeszającą zwolenników i zwolenniczki pod niepodległościowym sztandarem. Dotyczyło to również Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Organizacja miała charakter patriotyczny, sportowy i narodowy. Celem Towarzystwa było krzewienie polskości, wzmacnianie rozwoju fizycznego rodaków, promowanie harcerstwa i kształtowanie postaw obywatelskich. „Sokół” miał dodawać otuchy Polakom w okresie niewoli.

## Początek

Pierwsze gniazdo „Sokoła” zostało założone w 1867 r. we Lwowie. Było to możliwe dzięki zliberalizowaniu prawa w zaborze austriackim i dopuszczeniu do głosu niezależnych organizacji związanych z kościołem katolickim. Od 1884 r. organizacja pręźnie rozwijała się na obszarze monarchii Franciszka Józefa. Gniazda „Sokole” były również zakładane w zaborze pruskim.

*Na Śląsku pierwsze oddziały Towarzystwa powstały we Wrocławiu, Bytomiu i Katowicach.*

W zaborze rosyjskim aktywiści „Sokoła” musieli działać w podziemiu. Pewne poluzowanie w inicjatywach Polaków nastąpiło w czasie konfliktu zbrojnego rosyjsko-japońskiego (lata 1904-1905). Nieprzypadkowo organizacja za symbol wybrała sokoła w locie

trzymającego w szponach ciężarek. Ptaka dumnego i drapieżnego, który był przeciwstawiany orłowi, widniejącemu w herbach zaborców.

## Identyfikacja

Członków bractwa wyróżniał charakterystyczny uniform stylizowany na mundur wojskowy. Zakładano go na uroczyste okazje. Na codzień zakładali strój ćwiczebny. Towarzystwo posiadało swoje pismo: „Sokół – przewodnik gimnastyczny”. Ukazywało się we Lwowie i w Warszawie. Poza dbaniem i propagowaniem kondycji fizycznej wiele uwagi poświęcali sprawom Polski. Ćwiczone musztrę, odczytywanie map i strzelanie z broni palnej. Z „Sokołami” współpracowały hufce harcerskie. „Sokoli” brali udział w zrywach narodowyzwoleńczych w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Byli zaangażowani w obronę ojczyzny w czasie najazdu bolszewickiego w 1920 r. oraz na frontach II wojny światowej.

## Korfanty

Prezesem katowickiego „Sokoła” był od 1902 r. Wojciech Korfanty. W 1920 r. Górnośląskie Towarzystwo liczyło 1347 zgrupowanych w ośrodkach regionalnych. Organem prasowym katowickiej grupy był „Sokół na Śląsku”. Miesięcznik ukazywał się w latach 1919-1939.

Działalność publiczno-polityczna Korfantego przeplatała się z życiem organizacji. Korfanty był częstym gościem zawodów sportowych organizowanych przez Towarzystwo. Po nagłej śmierci polityka, grupa honorowa reprezentantów „Sokoła”, uczestniczyła w ceremonii pogrzebowej Korfantego.

*Michał Sikora*

## KONKURS NA NAJLEPSZĄ PRACĘ MAGISTERSKĄ NA TEMAT GÓRNEGO ŚLĄSKA

**PULA NAGRÓD:  
8.000 ZŁ**

**NABÓR DO:  
28 CZERWCA  
2024 R.**



# 20 24



Województwo  
Śląskie

Regionalny Instytut Kultury  
im. Wojciecha Korfantego jest  
instytucją kultury Samorządu  
Województwa Śląskiego.

**Serdecznie zapraszamy do udziału  
w Konkursie na najlepszą pracę magisterską  
na temat Górnego Śląska!**

Nabór prac trwa do **28 czerwca 2024 r.**  
Pula nagród: 8.000 zł.

Organizatorem Konkursu jest Regionalny Instytut Kultury im. Wojciecha Korfantego. Koordynacją konkursu z ramienia Instytutu zajmuje się Dział Historii.

Uczestnikami Konkursu mogą być absolwenci szkół wyższych, którzy obronili pracę magisterską w terminie od 1 października 2022 do 30 września 2023 r. Do konkursu można zgłaszać prace, których treść związana jest z terenem Górnego Śląska. Prace konkursowe mogą dotyczyć zakresu dowolnej dyscypliny z dziedziny nauk humanistycznych lub dziedziny nauk społecznych.



# KONFERENCJA **Korfanty, jakiego nie znacie**

## 29. 04. 2024

Wojciech Korfanty należy do najważniejszych Górnoszlązaków, którzy zapewnili sobie miejsce w annałach historii nie tylko polskiej, a nawet europejskiej, czy światowej. Jego działalność przypadła na trudny okres najpierw walki o przywrócenie niepodległości państwu polskiemu, później – na autorytarne rządy sanacji.

Jako jeden z Ojców Niepodległości postulował odtworzenie państwa nie tyle w granicach przedrozbiorowych, ile włączenie w obręb odrodzonej Polski wszystkich ziem etnicznie polskich, czyli m.in. Górnego Śląska. Pogląd ten zelektryzował ówczesnych Europejczyków. Później, Korfanty – antysanacyjny opozycjonista – wysuwał postulaty chadeckie walki o szacunek dla robotnika i poszanowania rodziny, wskazywał na istotną rolę tradycji w życiu codziennym. Był też przeciwny ograniczaniu demokratycznych instrumentów państwa i przypominał, że w Polsce jest też miejsce dla osób o innej narodowości.

Celem konferencji popularnonaukowej „Korfanty, jakiego nie znacie” jest stworzenie współczesnej platformy wymiany poglądów dotyczących spuścizny po Wojciechu Korfantym. Uczestnicy postarają się odnaleźć odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu postulaty i myśl społeczna Korfantego pozostają aktualne w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości XXI wieku.

### PROGRAM:

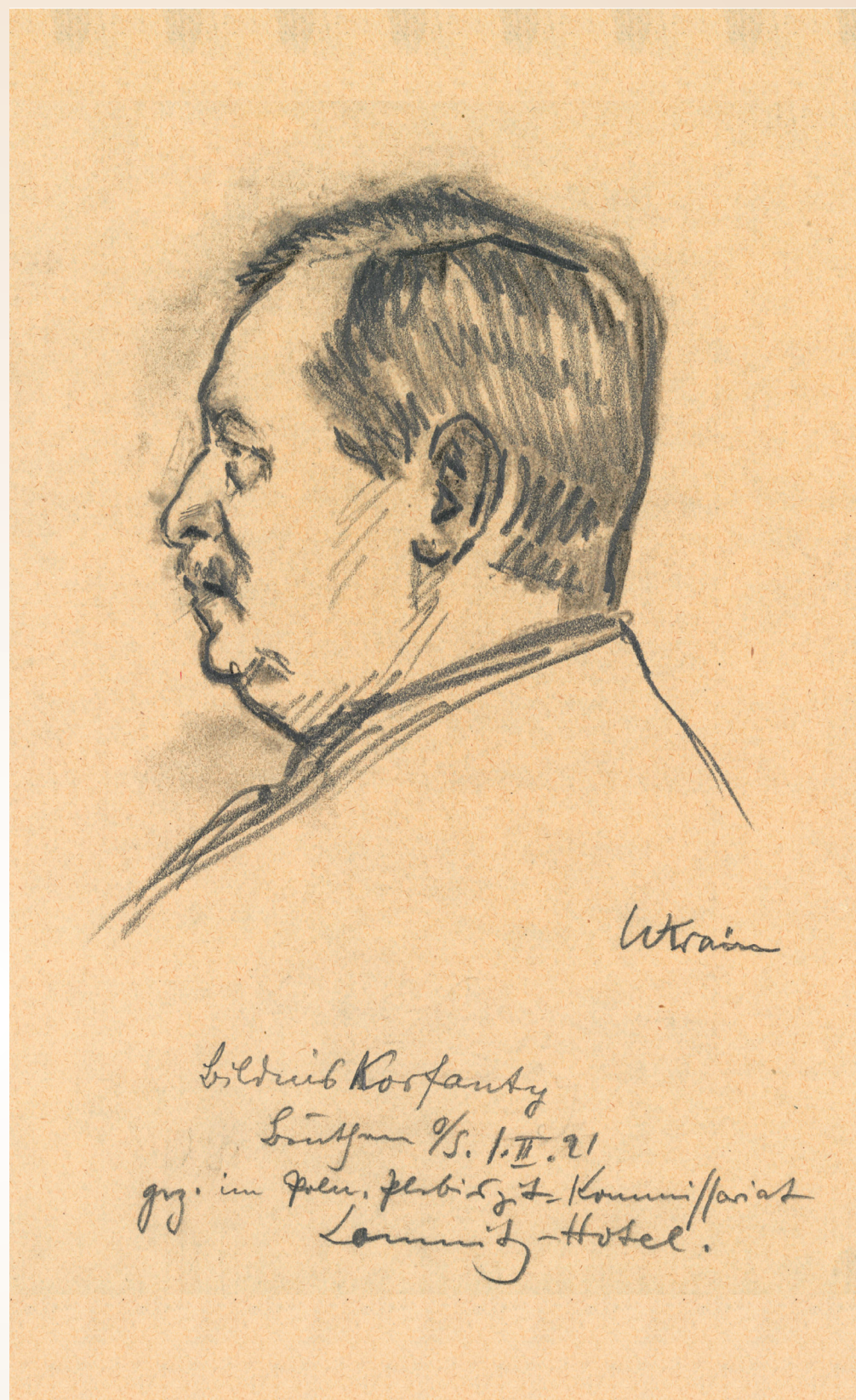
**Panel naukowy** - podczas którego słuchacze będą mogli zapoznać się z najnowszymi wynikami badań historyków, antropologów, socjologów.

- 10.00 – 10.20** Dr Karol Makles, „Wojciech Korfanty - kultywowanie pamięci, czy nowe perspektywy”.
- 10.20 – 10.40** Dr Agnieszka Misiurska – „Czechosłowackie ścieżki i bezdroża Wojciecha Korfantego”.
- 10.40 – 11.00** Prof. dr hab. Maciej Fic – Wojciech Korfanty w oczach powstańców śląskich i działaczy plebiscytowych.
- 11.00 – 11.20** Józef Krzyk – „Spór ideowy o Górny Śląsk czy konflikt interesów? Relacje Ks. Józefa Londzina z Wojciechem Korfantym w latach 20. XX wieku”.

**Panel dyskusyjny** - zaproszenie przyjęli przedstawiciele różnych sfer życia kulturalnego. Spotkanie poprowadzi Marcin Zasada.

- 12.00 – 14.00** Barbara Szmatoch, Robert Talarczyk, Artur Pałyga, Aleksandra Goniewicz

Uczestnicy panelu dyskusyjnego – „Mój Korfanty” są autorami i realizatorami niekonwencjonalnych działań popularyzujących postać Wojciecha Korfantego, m.in. spektaklu „Korfanty. Rebelia!” wystawianego w Teatrze Śląskim, publikacji „Korfanty. Silna bestia” współtworzonej z Józefem Krzykiem, scenariusza sztuki „Korfanty. Rebelia!” oraz „Hotel Korfanty”, wystawy „Człowiek w meloniku. Wojciech Korfanty” oraz kolejnej publikacji „Korfanty, jakiego nie znacie”.



Willibald Krain. Wojciech Korfanty. Zbiory: Stiftung Haus Oberschlesien/Oberschlesisches Landesmuseum (Ratingen).

### PATRONAT MEDIALNY



ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Aleksandra Goniewicz, dr Michał Sikora, dr Michał Spurgiasz, Krystian Węgrzynek

SKŁAD I ŁAMANIE: Katarzyna Kiołbasa

KONCEPCJA GRAFICZNA: Aleksandra Goniewicz, Katarzyna Kiołbasa

WSPÓŁCZESNE FOTOGRAFIE: Adam Rostecki

ISBN 978-83-67490-36-8 Nakład: 1.000 egz.



Województwo  
Śląskie



INSTYTUT  
IM. WOJCIECHA  
KORFANTEGO

Regionalny Instytut Kultury  
im. Wojciecha Korfantego jest  
instytucją kultury Samorządu  
Województwa Śląskiego.